



Opinie

Chiny mają przed sobą jeszcze co najmniej kilka, a prawdopodobnie kilkanaście lat szybkiego wzrostu (niektórzy uważają, że nawet kilkadziesiąt, ale to niesłuszny pogląd) przekraczającego z górą dwukrotnie średnią światową i trzykrotnie średnią krajów zamożnych. Nie wrócą już – poza ewentualnymi wyjątkowymi pojedynczymi latami – do dwucyfrowego tempa, ale będą w stanie nadal prędko powiększać swój dochód narodowy. Jak długo? O ile?

Ile potrwa cud

To szerszy problem, szybko bowiem rozwijają się nie tylko Chiny. Przez lata całe pisano o „azjatyckim cudzie” gospodarczym, odnosząc się zarówno do imponującego tempa wzrostu w specyficznym Singapurze, Hongkongu i na Tajwanie, jak i w dużo większych krajach – w Indonezji, Korei Południowej, Tajlandii, Malezji, a ostatnio także w Wietnamie. Wysokie jest tempo wzrostu w szczególnie znaczącym kraju, bo w bardzo zaludnionych Indiach. Założmy, że kraje te nie popełnią żadnego strategicznego błędu, który sprowadziłby ich wzrost do niskiego pułapu. Do kiedy wówczas trwać może szybki wzrost azjatyckich gospodarek, znacznie przewyższający wskaźniki innych krajów i regionów?

Poprawne pytanie – nie tylko w kontekście azjatyckim, ale generalnie w teorii i polityce wzrostu gospodarczego – nie brzmi: „jak długo” w znaczeniu „ile lat”, ale do jakiego poziomu jest to realne? Innymi słowy, począwszy od jakiego dochodu wygasa dynamika produkcji? Znaczącą odpowiedź na to pytanie, można zaryzykować prognozowanie, kto i ile ma przed sobą lat dynamicznego wspinania się w górę po drabinie dochodów.

Porównawcza analiza doświadczeń z przeszłości sugerować może, że próg, po którego osiągnięciu tempo wzrostu zwalnia, oscyluje wokół PKB na mieszkańca w wysokości 16 740 dolarów

podczas gdy w tempie 2,1 proc. zajmuje to aż 33 lata. Idąc jeszcze dalej, czterokrotne zwiększenie dochodu przy pierwszym wskaźniku wymaga jednego pokolenia, a przy drugim aż trzech.

W Korei Południowej limit 16 740 dolarów został osiągnięty w roku 1997. Przez siedem poprzedzających go lat PKB na głowę rósł średnio o 5,8 proc., a w ciągu lat siedmiu po tymże roku już zaledwie o 2,5 proc. W Australii, która wyprzedziła Koreę pod tym względem o całe pokolenie, przez

Obecnie dochody 20 tysięcy i więcej dolarów według PSN na mieszkańca osiąga wiele krajów. Nie licząc terytoriów zależnych, jest ich około pięćdziesięciu, w tym Polska, a także kilka innych posocjalistycznych gospodarek – Czechy, Estonia, Słowacja, Słowenia; Węgry ocierają się o ten próg. Informacja, że powyżej takiego pułapu PKB rosnąć może o niewiele ponad 2 proc., być może byłaby dobrą wieścią dla polityków niepotrafiących osiągnąć więcej, ale czy tak zaiste jest? Czy tak być musi? Bynajmniej. Dowodzą

czym stopniu brał się właśnie z szybkiej industrializacji i towarzyszącej jej urbanizacji. Gdy na Ukrainie chłop zostawał hutnikiem, zwiększało się tempo wzrostu. Gdy w Bangladeszu wiejska dziewczyna zostaje tkaczką, przyspiesza wzrost. Po osiągnięciu pewnego stopnia nasycenia proces ten słabnie i w końcu zupełnie się zatrzymuje. W takich krajach jak Polska albo Korea Południowa już to się stało, natomiast w takich, jak Brazylia albo Pakistan trwa nadal. I już z tej chociażby przyczyny w tej drugiej parze go-

nii i Finlandii. W Azji widać to na przykładzie porównania Tajwanu i Singapuru, ale długo jeszcze nie na przykładzie Chin i Japonii.

Rozpiętości dochodowe

Trzeci czynnik to wygasanie dopływu relatywnie taniej, wykwalifikowanej siły roboczej z innych, jeszcze mniej rozwiniętych krajów. Przy dużych międzynarodowych rozpiętościach dochodowych wykwalifikowani

Granice wzrostu gospodarczego



DARIUSZ GORAJSKI

GRZEGORZ W. KOŁODKO

Chiny nie wrócą już – poza ewentualnymi wyjątkowymi pojedynczymi latami – do dwucyfrowego tempa rozwoju, ale będą w stanie nadal prędko powiększać swój dochód narodowy – pisze były wicepremier i minister finansów.

siedmioletnie poprzedzające „rok przełomu” – 1969 – PKB zwiększał się przeciętnie o 3,9 proc., a potem o 1,6. W Japonii, w siedmioletni do roku 1968, PKB rósł o 8,7 proc., a po nim o 5 proc. W Hiszpanii do roku 1990 o 3,8, potem o 1,6 proc. W Austrii do 1974 roku o 4,9 proc., a później ponaddwukrotnie wolniej, o 2,2 proc.

togo zarówno doświadczenia krajów wielkich – USA, Japonii i Wielkiej Brytanii – jak i nieodosobnione przypadki małych i średnich gospodarek. Ale nie wszędzie działało samo. W każdym z nich polityka gospodarcza uruchamiała dodatkowe czynniki wzrostu produkcji, przyczyniając się do zwiększania skłonności do oszczędzania i wysokiej akumulacji kapitału oraz do poprawy alokacyjnej efektywności inwestycji. Korzystne specyficzne okoliczności i szczęście mogą sprzyjać, ale decydują strategia i polityka.

Różne impulsy

Dlaczego przy dochodzie narodowym rzędu 17–20 tysięcy dolarów gospodarczy impet miałyby siadać? Jakże mechanizmy mogą powodować, że z wcześniejszej średniej dynamiki ulecieć miałyby aż dwa punkty procentowe? To bardzo dużo; dla wielu krajów implikowałoby to spadek wcześniejszego tempa wzrostu nawet o połowę. Co ważne, psychologia społeczna podpowiada, że roczny wzrost dochodu w wysokości do 2 proc. nie dociera do świadomości, o ile nie towarzyszą mu korzystne i odczuwalne zmiany strukturalne. Tak przynajmniej jest w krajach, których dochód nie kwalifikuje ich jeszcze do społeczeństw zamożnych.

Trzy główne mechanizmy wywołujące spadek tempa wzrostu produkcji to zmiany struktury gospodarki w przekroju wieś–miasto, wygasanie dobroczynnych skutków importu technologii oraz słabnięcie dopływu taniej i wykwalifikowanej siły roboczej z zagranicy.

Na niższym szczeblu rozwoju istotnym impulsem wzrostu wydajności pracy jest warki strumień przepływu siły roboczej z rolnictwa do przemysłu, a współcześnie także do sektora nowoczesnych usług. Szybki wzrost gospodarczy kiedyś odnotowywany w centralnie planowanych gospodarkach socjalistycznych i niektórych krajach „Trzeciego Świata” w zasadni-

spodarek, i w im podobnych, należy oczekiwać szybszego wzrostu niż w tej pierwszej.

Drugi mechanizm to słabnący efekt prowestowego pozyskiwania technologii z zagranicy. Jak powiadają, nie trzeba wymyślać koła, skoro ktoś już je zrobił przedtem. Wystarczy podpatrzeć, nauczyć się, sprowadzić, zastosować. Współcześnie nie jest to już koło, lecz przeróżne gałęzie przemysłu maszynowego oraz elektronika, ucyfrowienie, nanotechnologia, telekomunikacja, biotechnologia i wiele innych nowoczesnych dziedzin wytwórczości. Im wyższy poziom osiągniętej gospodarki, tym relatywnie mniejszy jest efekt absorpcji technologii z zewnątrz. Innymi słowy, jeśli kraje A i B mają taki sam poziom zaawansowania sieci i jednakową strukturę gospodarki realnej, to nie mają na czym skorzystać, importując technologię jeden od drugiego. Gdy zaś kraj C pozostaje w tyle, to transfer tej technologii może pchnąć jego tempo wzrostu w górę, przy czym czynnik ten będzie działał tylko do chwili wyrównania się standardów. Gdy kraj C osiągnie poziom A i B, to jego możliwości wzrostu będą takie same, bo zniknie dodatkowy

pracownicy chętnie emigrują do krajów, w których mogą zarobić więcej. Ułatwia to przyspieszony wzrost, ale tylko do chwili, gdy kraje na dorobku osiągają określony poziom dochodu. Ten mechanizm działa w przekroju międzynarodowym podobnie jak przepływy ze wsi do miasta w obrębie gospodarek narodowych.

Chyba pojawia się i czwarty mechanizm spowalniania wzrostu w krajach już niebiednych. Otóż im jest ich więcej, a zwłaszcza im więcej jest na świecie ludzi cieszących się coraz wyższymi dochodami, coraz trudniej jest je zwiększać ze względu na jeszcze szybsze niż wzrost ich zamożności drożenie materiałów i surowców do produkcji. Pojawia się fenomen malejącej krańcowej stopy wzrostu, paradoksalnie bowiem teraz już nie stać wzbogaconych gospodarek na coraz więcej i więcej drożących materiałów i surowców. Gdy relatywnie mało ludzi wchodziło na górki z napisem „20 tysięcy”, dawało się docierać tam w miarę szybko. Gdy coraz ich więcej, pnie się na górę z napisem „40 tysięcy”, idzie im nieco wolniej. Gdy kiedyś jeszcze więcej pocnie się wpinać na wierzchołek z napisem „60 tysięcy”,

Trzy główne mechanizmy wywołujące spadek tempa wzrostu produkcji to zmiany struktury gospodarki w przekroju wieś–miasto, wygasanie dobroczynnych skutków importu technologii oraz słabnięcie dopływu taniej i wykwalifikowanej siły roboczej z zagranicy

(zgodnie z PSN). Dla precyzji dodać trzeba, że ta kwota wyrażona jest w cenach stałych 2005 roku, które od tego czasu wzrosły, więc dla ułatwienia przyjmijmy, iż w zaokrągleniu odpowiada to obecnie PKB w wysokości 20 tysięcy dolarów w cenach bieżących. Pomijając gospodarki biedne, z PKB na głowę poniżej 10 tysięcy dolarów, badania skoncentrowały się na krajach, w których począwszy od 1957 roku średnie roczne tempo wzrostu przez siedem lat wynosiło co najmniej 3,5 proc., a potem gwałtownie spadło.

Zwiększanie dochodów

Dla tej grupy przez siedem lat, jakby ostatnich tustych, przeciętne tempo wzrostu PKB wynosiło 5,6 proc. przed osiągnięciem pułapu 16 740 dolarów. Po przekroczeniu tego progu spadło do średniej następnym siedmiu lat – teraz już chudych – 2,1 proc. To ogromna różnica. W tempie 5,6 proc. dochód podwaja się po niespełna 13 latach,

Są wyjątki, które – no właśnie, potwierdzają, czy kwestionują tę regułę? W przypadku Stanów Zjednoczonych szybki wzrost trwał jeszcze długo po przekroczeniu progu 17 tysięcy dolarów na głowę. Wzięło to się stąd, że USA są silną gospodarką z punktu widzenia innowacji i postępu naukowo-technicznego, a to przecież potężne czynniki ekspansji gospodarczej. Dodatkowo nałożyła się na nie niestanna fala imigracji, zasilająca zasoby siły roboczej. W przypadku Wielkiej Brytanii po przekroczeniu tego progu szczęśliwie zbiegła się wzrostowa faza cyklu koniunkturalnego z liberalnymi reformami strukturalnymi. W Japonii prosperity też trwało dłużej i proces szybkiego wzrostu był kontynuowany aż do początku lat 90., głównie wskutek sprężania się postępu technicznego z ekspansją eksportową. Także Hongkong i Singapur potrafiły dłużej utrzymać się na trajektorii szybkiego wzrostu, przede wszystkim dzięki szerokiemu otwarciu na zewnętrzne kontakty gospodarcze.

Przy dużych międzynarodowych rozpiętościach dochodowych wykwalifikowani pracownicy chętnie emigrują do krajów, w których mogą zarobić więcej

czynnik wcześniej przyspieszający wzrost. Jak działa ten mechanizm, widać wyraźnie w krajach do niedawna szybko się rozwijających, które dzięki temu zamknęły lukę technologiczną. Ale wskutek tego zamknięcia zamknęły też jeden z kanałów przyspieszonego wzrostu. W Europie można to już dostrzec na przykładzie porównania Słowenii i Włoch, ale długo jeszcze nie na przykładzie Esto-

przychodzi to będzie z ogromnym trudem. A co jeszcze wyżej, to już wyłącznie dla nielicznych świetnie przygotowanych alpinistów i himalaistów. Nie każdy potrafi wchodzić na szczyty.

Fragment najnowszej książki prof. Grzegorza W. Kołodki „Dokąd zmierza świat. Ekonomia polityczna przyszłości” (Prószyński i S-ka, s. 448).

Śródtytuły pochodzą od redakcji